№ 54. Dnia 16 listopada 1906 roku. — PIĄTEK. — Dnia 3 listopada 1906 roku. № 54.

DZIENNIK WILEŃSKI

Rocznie w Wilnie 4 rb.
Półrocznie . . 2 rb.
Kwartalnie . . 1 rb.
Miesięcznie . . — 35 kop.

Za odnoszenie do domu dopłaca się rocznie 1 rb. miesięcznie 10 kop.

Numer pojedyńczy 3 kop.

WYCHODZI W WILNIE CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17.

Telefonu № 374.

Rocznie z przesyłką pocztową 6 rb.
Półrocznie . . 3 rb.
Kwartalnie . . 1 rb. 50 kop.
Miesięcznie . . — 50 kop.

ZAGRANICĄ: rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb., miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: NADESŁANE w tekście za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 1 rb. — Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 60 kop. — Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop. — Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop. — Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 20 kop. — Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop. — Za dołączniki od tysiąca egzemplarzy 7 rb. 50 kop., oprócz opłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego" przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutski); w Grodnie księgarnia Kozłowskiego; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, Towarzystwo spożywcze „Swisłocz" i Skład materjałów piśmiennych „Nauka"; w Witebsku Czytelnia Czerwińskiej; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Słonimie „Księgarnia Polska"; w Smorgoniach M. Gordon; w Poniewieżu S. Szochet; w Szawlach K. Sawicz; w Taurogach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijowie księgarnia L. Idzikowskiego; w Żytomierzu Księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jerozolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska", ul. Jekaterininska 2; w Moskwie księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metzl & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Teatr Miejski. Teatr Polski. Teatr Miejski.

Dziś, w piątek 3 (16) listopada r. b.

LENA

dramat w 4-ch aktach **Jasieńczyka.**

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Prawyborcy miasta Wilna,

spełnijcie swój obowiązek obywatelski!

Spieszcie zapisać się w Zarządzie miejskim (uprawa) na listy wyborcze!

Jutro w sobotę (4 listopada) upływa ostatni termin.

Na posiedzeniu połączonych cyrkułowych Komitetów wyborczych, odbytem we wtorek wieczorem, zastanowiono się nad tem, jaka kandydatura najpierwiej zjednoczyć może wszystkich wyborców Polaków. Po czem przystąpiono do głosowania i większością głosów na kandydata na posła z miasta Wilna wybrany został

ks. Stanisław Maciejewicz,

rektor kościoła św. Katarzyny i kapelan gimnazjum żeńskiego i szkoły realnej.

Społeczeństwo polskie powita niewątpliwie z radością kandydaturę powszechnie w mieście znanego i szanowanego kapłana.

W ten sposób stało się też zadość żądaniu wielu prawyborców, którzy już przy uprzednich wyborach domagali się kandydatury ks. Maciejewicza. Nasz kandydat narodowy jest gorącym zwolennikiem sprawiedliwości dla wszystkich, to też głosować na niego mogą śmiało ludzie innego wyznania i narodowości.

Czego jeszcze w Wilnie brakuje?

Naturalnie nietylko ptasiego mleka. Brakuje jeszcze dużo rzeczy, dużo instytucji, których wprowadzenie nie zależy wyłącznie od sił społeczeństwa i na których urzeczywistnienie prawdopodobnie długo bardzo oczekiwać przyjdzie. Ale istnieją jeszcze luki wołające o wypełnienie nawet w granicach tego skromnego zakresu, w którym inicjatywa społeczna ma rozwiązane ręce do działania. Zrobiono już bardzo wiele i na polu dobroczynności i w dziedzinie spraw kulturalnych, ale nie zrobiono jeszcze wszystkiego, co robić można i zrobić należy.

Luka niezałatwiona rzuca się w oczy na polu stowarzyszeń współdzielczych. Mówimy o towarzystwie wzajemnego kredytu. W Królestwie Polskiem, od chwili, w której zakładanie instytucji tego rodzaju stało się rzeczą możebną, a chwila ta datuje się nieoddawna, założono je we wszystkich stronach kraju.

Towarzystwa wzajemnego kredytu istnieją nietylko w Warszawie i wszystkich miastach gubernjalnych, ale także w wielu miastach powiatowych. Istnieją i funkcjonują wzorowo, podnosząc przemysł, pomagając rolnictwu i rzemiosłom, zapewniając materjalną egzystencję znacznej ilości polskiej inteligencji miejskiej, dla której w rządowych władzach miejsca są zamknięte.

W Kaliszu, w mieście liczącem niewiele co więcej ponad 30,000 mieszkańców, działa bardzo rozwinięte i wielkiemi sumami obracające towarzystwo wzajemnego kredytu. Obok niego opreują dwa towarzystwa pożyczkowo - oszczędnościowe, jedno ogólne, drugie wyłącznie dla chrześcijan, zaś niedawno w b. r. powstało jeszcze nowe towarzystwo kredytowe dla drobnego przemysłu W sąsiedztwie Kalisza, w obrębie gubernji, działają po miastach i miasteczkach w znacznej liczbie towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe i cztery wielkie towarzystwa wzajemnego kredytu.

Jest więc wprost niezrozumiałem, dlaczego dotąd w Wilnie towarzystwo wzajemnego kredytu nie istnieje? Czyżby tu nie było dostatecznego po temu materjału w stosunkach ekonomicznych miasta i okolicy? Czyż niema ludzi potrzebujących i zasługujących na kredyt? Czyżby wreszcie nie było dotąd zamożnych lub oszczędnych ludzi, którzy, wnosząc wkłady do instytucji kredytowej, tem samem umożliwili jej istnienie i działalność? Sądzimy, że na wszystkie te pytania można odpowiedzieć twierdząco. Istnieją przecież rzemieślnicy, kupcy a nawet trochę przemysłowców, którzy są dostatecznie zdolni pod względem kredytowym. Istnieje na Litwie osiadła na wielkich latyfundjach w większej niż w Królestwie ilości, warstwa dzierżawców, która tylko zkredytu osobistego korzystać może. Wreszcie nawet właścicielom dóbr ziemskich instytucja wzajemnego kredytu może przynosić usługi poza granicami taksy Banku Ziemskiego. Jednem słowem istnieje w stosunkach ekonomicznych kraju wystarczający materjał do wytworzenia i utrzymania, opartego na wzajemności, towarzystwa kredytowego. Nie zapominajmy przytem, że instytucje współdzielcze, zapewniające kredyt, pomagają nietylko już istniejącym jednostkom ekonomicznym, ale wytwarzają także nowe ogniska produkcji. Działają one, jak świeży, ciepły deszcz wiosenny, na wyschniętą, spragnioną wody, roślinność". Wskrzeszają obumierające życie ekonomiczne, dają impuls nowym przedsiębiorstwom i warsztatom.

Są potężną dźwignią, podnoszącą przedewszystkiem byt i rozwój średniej warstwy mieszczańskiej. A w Wilnie i wogóle na Litwie podniesienie, a raczej wytworzenie tej warstwy z żywiołów rodzimych jest palącą społeczną potrzebą. Jest naszym narodowym obowiązkiem, katechizmem naszych prac i zadań.

Założenie Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Wilnie byłoby silnym bodźcem w kierunku rozwoju naszego mieszczaństwa.

W sprawie tej istnieje dziwny brak inicjatywy, może nawet spora ilość nieufności. W roku zeszłym bawiący czasowo w Wilnie p. Zaleski z Łowicza, znany działacz na polu stowarzyszeń współdzielczych w Królestwie Polskiem, dał inicjatywę i znalazł nawet kółko ludzi dobrej woli, gotowych do urzeczywistnienia rzuconej myśli. Jednakże, pomimo upływu znacznego czasu, podjęty projekt nie przyszedł do skutku. Przypuszczamy, że działają tu deprymująco wspomnienia towarzystwa, które przed laty w Wilnie istniało, a upadło ze stratami dla członków skutkiem złego zarządu.

Lecz jeżeli raz nie powiodło się, nie idzie za tem, aby wogóle towarzystwa wzajemnego kredytu były szkodliwe, a przynajmniej nieużyteczne.

Wybrano wówczas nieodpowiedni zarząd, który mógł działać nieoględnie, i towarzystwo upadło. Z tego tylko wypływa, że należy być uważnym przy wyborze zarządu, a przedewszystkiem koło założycieli, które do ufundowania instytucji kredytowej przystąpi i zarząd wybierze, powinno składać się z ludzi sobie znanych i tylko takich ludzi powołać do steru towarzystwa. Względem obcych elementów należy być bardzo ostrożnym. Wogóle wiadomo, że stosunki na Litwie są w wielu rzeczach nieco odmienne, niż w Królestwie i norm, przyjętych w Królestwie, nie można przenosić żywcem na Litwę. Ta różnica, a także wspomnienie bankructwa dawniej istniejącego a upadłego towarzystwa w Wilnie, sąpowodem, że na miejscowym gruncie wskazanem jest założenie stowarzyszenia wzajemnego kredytu w obrębie wyznań chrześcijańskich.

Alfons Parczewski.

OBRADY NAD SAMORZĄDEM w Królestwie.

W d. 28 października rozpoczęły się w Petersburgu obrady specjalnej komisji nad samorządem w Królestwie. Przewodniczy rzecz. radca stanu Herbel, bierze udział około 20 urzędników różnych wydziałów, nadto przysłani przez gen. Skałłona wice-gubernator lubelski, Skrabin i prezydent miast Lublina, Zaremba, wreszcie 11 przedstawicieli społeczeństwa polskiego w charakterze „rzeczoznawców".

Według „Nowoje Wremia" projekt generał-gubernatora warszawskiego uznaje za podstawową jednostkę istniejącą już gminę wszechstanową. Cenzus wyborczy określa na 6 morgów. Przewiduje w Warszawie ogólny zarząd samorządowy, złożony z biurokracji i z przedstawicieli ziemstw gubernjalnych i miast gubernjalnych.

Na drugiem posiedzeniu z dnia 30 z. m. obszerniejszą dyskusję wywołała sprawa terytorjalnego podziału. Projekt rządowy mówi o ziemstwach powiatowych i gubernjalnych, natomiast Polacy proponują, wobec nieznacznych rozmiarów powiatów, organizację 30 ziemstw okręgowych, jedno ziemstwo centralne na cały kraj w Warszawie i przyznanie 2 miastom (Warszawie i Łodzi) charakter okręgów. W ten sposób zaoszczędziłoby się około półtora miljona rubli rocznie kosztów.

Podczas dyskusji ukazały się w prawdziwem świetle antagonizm poglądów Polaków (nawet większych właścicieli) i wykształconych biurokratów rosyjskich. „Strana" tak to streszcza: „Pierwsi (Rosjanie, biurokracja) wskazywali na nieodpowiedniość instytucji gminnych, ze względu na to, że niedostatecznie zabezpieczają one interesy „inteligentów" — a *szczególnie wielkich właścicieli.*

Delegaci zaś — sami wielcy właściciele—bronili gminy i wskazywali, że polscy włościanie są inteligentni i stosunki ich do większych właścicieli są przyjazne (nie tak, jak w Rosji).

Na końcu drugiego posiedzenia rozpatrywano kwestję prawa wyborczego. Projekt rządowy, który niewiele się różni od obowiązującego, niesprawiedliwego prawa wyborczego w ziemstwach rosyjskich spotkał się z opozycją polskich rzeczoznawców i kontrprojektem. Referent polski, Jeziorański, przedłożył projekt, według którego do ziemstwa okręgowego część radnych wybierałyby miasta, do okręgu należące, z reszty radnych zaś 1/3 wybrałyby zebrania gminne, a 2/3 właściciele ziemscy wielcy i drobni (nie zaś tylko więksi).

W d. 31 z. m. odbyło się posiedzenie trzecie. Polacy domagali się wprowadzenia języka polskiego, przeciwko czemu jakoby generał-gubernator warszawski nic niema. Następnie mówiono o systemie wyborów do samorządu miejskiego. Polacy żądali przyznania prawa wszystkim piśmiennym obywatelom, od 25 lat wieku. Przedstawiciele biurokracji dowodzili potrzeby ograniczenia praw Żydów w rodzaju istniejących w organizacji samorządu na Litwie. Polacy kategorycznie się sprzeciwili wszelkim ograniczeniom Żydów tak w samorządzie ziemskim, jak i miejskim. „Ludność Polski nie ma zamiaru—oświadczali oni—budować nowe instytucje na podstawie ucisku jednych narodowości przez drugie i dlatego domaga się zupełnego równouprawnienia wszystkich".

Scharakteryzowany wyżej przebieg obrad najlepiej zadaje kłam insynuacjom rzekomo radykalnego, ale przejętego iście biurokratyczną niechęcią do obcoplemieńców „Towariszcza", który w dniu 31 z. m. pisze, że właściciele ziemscy i burżuazja na kresach pragną ziemstw z r. 1890, bo one zabezpieczyłyby ich interesy ekonomiczne. „Byłaby to właśnie autonomja, któraby tym klasom pozwoliła samodzielnie gospodarzyć w swoich gubernjach, dogodnie ubezpieczając swoje interesy i nie zbyt wydatkując się na zaspokojenie kulturalnych potrzeb ludności". Radykali z „Towariszcza" szerzą już wieść, jakby to oni uszczęśliwiali lud polski gdyby ich do tego powołano, jak to miało miejsce po powstaniu z r. 1863.

Wawrzyny i dochody pomocników Milutina i Murawjewa spać im widocznie nie dają spokojnie.

W Zaduszki wileńskie.

(Pamięci zasłużonych).

—o—

(Dokończenie)

A prawie 80-cio letni Titius Juljan (na cm. ewangelickim pogrzebany) praktykował jako filantrop-lekarz do końca życia, zajmowały go nadto żywo sprawy historyczno - literackie, tradycje wileńskie, wiele dyktował nieraz ciekawości autorowi tego artykułu.

Pamiętamy z zacniejszych a wykształceńszych lekarzy, byłych wychowańców akademji medycznej wileńskiej, małego staruszka, Donata Rejkowskiego. Na Rosie pochowany, ma ładny nagrobek obok dzwonnicy kaplicznej.

Na Rosie — pomnę— chowaliśmy przed kilkoma laty 90-letniego prawie d-ra Franciszka Nowickiego, byłego wychowańca uniw. wileńskiego i potem Akademji lekarskiej; dr. m. Staniewicz miał nad mogiłą mowę serdecznie odczutą. Ten czcigodny nestor medyków tutejszych żył w niedostatku na schyłku życia, a w latach swych młodych słynął jako gorliwy opiekun sierot, był czynnym w r. 1863 w gub. mińskiej, wysłany był do ciężkich robót na Syberję i tam wiele robił dobrego rodakom. Tragiczna naprawdę, ba! straszna okoliczność, że, po powrocie z miejsca deportacji — złamany fizycznie, zubożały zamieszkał w domu niegdyś biskupa Cywińskiego (przy placu Pałacowym, na parterze) i doczekał się tu miłego sąsiedztwa pomnika kata Litwy, Murawjewa... Doktorowi Nowickiemu, podobnie jak druhowi nieodżałowanemu Titiusowi, zawdzięczam parę cennych wskazówek, tyczących się śladów Mickiewicza w Wilnie.

Znakomitego doktora, oraz profesora weterynarji w b. uniwersytecie,

Adama Ferdynanda Adamowicza, znaliśmy z widzenia. Zmarł przed 25-ciu laty. Ma śliczny pomnik marmurowy na cm. ewangelickim. Zdobią go wyborna podobizna (biust w niszy) uczonego i czterowiersz A. E. Odyńca:

„Nauka, praca—oto życia jego droga,
Cel ich był: służba bliźnim dla miłości Boga.
Toż i nagrodę za nie miał w ciągu lat mnogich:
Cześć uczniów, miłość ziomków i wdzięczność ubogich.“

Na temże *campo santo* ma wieczny spoczynek mąż Mickiewiczowskiej Maryli, znany w czasie swoim przyjaciel chłopów; w młodości filareta, Wawrzyniec hr. Puttkamer. Jak wiadomo, wiersz nagrobny na tablicy spiżowej wypukło ulany, jest pióra również Odyńca, któremu tak był bliski sercem:

Przechodniu stój! bo stoisz nad męża mogiłą,
Co myślą stał na czasu swego wysokości.
W piersiach jego szlachetne, czułe serce biło,
A całe życie jego pasmem ofiar było,
Służąc ludzkości w Bogu, a Bogu w ludzkości.

Jedna z córek Puttkamerów, ś. p. Kalinowska, spoczęła przed kilkoma laty na Rosie. Ubolewał E. Pawłowicz, że pogrzeb był tem smutniejszy, że bardzo nieliczny...

Nie piszemy monografji cmentarzy wileńskich, ale okolicznościowo wskażemy jeszcze niektóre groby. Na Rosie, poniżej kaplicy (obok grobów rodziny Czapskich), pomniczek z emblematycznie skrzyżowanemi piórem i mieczem. Pod nim zwłoki generała Ludwika i żony jego Eleonory Sztyrmerów. Na pogrzebie utalentowanego autora „Nocy bezsennych“, „Frenofagjusza“ i t. d. (z kościoła Dominikanów wyprowadzono zwłoki, pomnę) myślano ogólnie, że to chowają, ot! tak sobie jakiegoś generała, niektórzy myśleli nawet, że to... był Niemiec-katolik...

Wkrótce potem poznaliśmy w Wilnie wdowę, sympatyczną, dystyngowaną staruszkę; z opowiadań jej o mężu coś gdzieś wydrukowaliśmy przed kilkunastu laty. Chciała p. Eleonora ofiarować nam do zużytkowania puściznę rękopiśmienną po mężu. Gorąco wówczas Sztyrmerowej polecaliśmy Chmielowskiego.

W starych po-Misjonarskich katakumbach, na Rosie (na prawo od kaplicy) w jednej z pieczar pogrzebany Tomasz Hussarzewski, profesor dziejów powszechnych, którego wielki Lelewel był uczniem w wileńskim uniwersytecie i któremu swą „Historykę“ poświęcił. Przypominamy społeczeństwu, że ten kapłan mądry zmarł w 1807 r. (1 grudnia), więc setna w roku przyszłym przypada rocznica zgonu Hussarzewskiego. Co do tablicy nagrobnej, wartoby ją uzupełnić, obramować ozdobnie, konterfekt w rzeźbie nad nią umieścić.

Artystom malarzom przypominamy, że w r. 1907 minie również 100 lat od daty śmierci chluby sztuki polskiej na Litwie—Franciszka Smuglewicza (zmarł 18 wrześ. 1807 r.) Smuglewicz pochowany jest przypuszczalnie w tych samych katakumbach, jak mniema sz. p. Bolesław Rusiecki, z prawego ich, być może, rogu. Smuglewicz wart i tablicy pamiątkowej w katedrze, gdzie tyle jego obrazów!

W r. z. Bolesław Leszczyński, szanowny weteran sceny, odrestaurował nagrobek swej siostry, Wandy, na Rosie, uroczej artystki dramatycznej teatru wileńskiego, w wieku zaledwie 19 lat, zmarłej w r 1861. Na Rosie spoczęły dwie inne również znakomite artystki: Antonina Fiszer (dramatyczna), świetne rokująca nadzieje zm. w r. 1840 w 16 życia wiośnie i Anna z Pacewiczów Mejerowa, głośna w Warszawie i Wilnie śpiewaczka (zm. w 1855 r. już w wieku podeszłym).

Na cmentarzu po-Bernardyńskim p. Z. Cz. uzupełnił okazale dopiero co prawie ukończony pomnik Stanisława Rosołowskiego, doktora-poety. Z głazów i cementu wzniesiony, z krzyżem betonowym na wierzchu, objął w jedną oprawę ten grobowiec dwie granitowe płyty, poświęcone pamięci ś. p. Stanisława i jego żony Katarzyny oraz syna Edwarda, również lekarza. Na czole pomnika marmurowa deseczka złoconemi głoski rylcem zapisana:

Cieniom ś. p. Stanisława Rosołowskiego, doktora med. b. Uniwersytetu wileń., jednej z pięknych postaci minionej świetności grodu Śniadeckich i Mickiewicza. * 1797 r. † 1855 r.

Wielbiciel jego cnót i talentu poetyckiego nagrobne pamiątki te w r. 1906 uzupełnił.

O uzupełnionych pomnikach profesorów L. Borowskiego, Z. Niemczewskiego i Ludwika Sobolewskiego pisaliśmy w „Tygodniku Illustrowanym“ i gdzieindziej. W roku przyszłym zamierzamy wmurować w katakumbach tablicę nagrobną ku czci ks. Józefa Konst. Bogusławskiego, profesora teologji mor. w Szkole Głównej litewskiej, autora „Życia sławnych Polaków“ (Wilno, 1814 r.) „Ody do ks. Czartoryskiego, gen. z. pod.“ itd. Ten ks. B. miał przy ul. Zamkowej słynną galerję portretów królów i wielkich mężów Polski, tudzież obrazów historycznych, jak Unja horodelska, Chrzest Litwy, Wilno w r. 1557, Założenie Akademji (król Stefan i profesorowie). W r. 1819 zbiór ten rozprzedano. Założenie Akademji posiadał prof. Poliński, obraz i dotąd w rękach dobrych się znajduje. Wiele portretów było własnością prałata Piotra Żylińskiego, niemiłej pamięci, po śmierci poszły za zbiorami tego księdza-manjaka pod młotek...

Dużo nabył p. rotm. L. Moraczewski. W tych czasach dostał się nam jeden z tych konterfektów, mianowicie hetmana Jana Karola Chodkiewicza. Miejsce pogrzebania ks. B. *tylko* kreślącemu te słowa znane i podług notat prof. Polińskiego. Pamiątka będzie wznowiona, w napis odpowiedni zaopatrzona.

W artykule naszym chcieliśmy dać czytelnikom coś nowego ze wspomnień, imion, wskazówek, ale dalecy tu byliśmy od wyczerpania przedmiotu. O niektóre cmentarze, niektóre nagrobki potrącilismy. Pomniki Syrokomli, E. Tyszkiewicza, Jundziłłów, Pilchowskiego, Zawadzkich i w. in. osób zasłużonych aż nadto dobrze — przypuszczamy — są znane Wilnu i oświeceńszej Litwie.

L. Uziebło.

Kronika polityczna.

NOWE KOMBINACJE MIĘDZYNARODOWE.

Ostatniemi czasy dzienniki zajmują się bardzo sprawą następstwa tronu w Turcji. Dotąd, sprawa ta załatwiała się zgodnie z przepisami Koranu, tak że po bracie następował brat, a po najmłodszym z nich—syn najstarszego, i tak prawo do tronu ciągnęło się linjami poziomemi, jak poprzeczna nić w tkaninie. Teraz jest inaczej: wszystkie mocarstwa są zainteresowane kwestją następstwa na tureckim tronie. Sułtan ma jeszcze dwóch młodszych braci, nawet więcej odeń uprawnionych do tronu, bo się urodzili z księżniczek, podczas gdy Abdul-Hamid jest synem ormiańskiej, czy też palestyńskiej odaliski. Ale sułtan nie lubi swych braci: starszego od siebie Murata strącił z tronu i trzymał jak więźnia w odosobnionym pałacu, a kiedy rok temu umarł jeniec, pochowano go cichaczem. Starszy z dwóch żyjących braci sułtańskich, książę Reszyd znajduje się pod czujnym nadzorem policji, młodszy Jusuf-Izzedin tylko dlatego cieszy się swobodą, że na serjo, a może pozornie zupełnie się usunął od świata i zajmuje się tylko myśliwstwem. Sułtan chce przerobić statut domowy dynastji i wynieść na tron swego syna księcia Burchana-Eddina, a jeszcze za swego życia ogłosić go następcą tronu, co także sprzeciwia się regułom. Ks. Burchan-Eddin jest wychowankiem Niemców cywilnych i wojskowych, jest ich zwolennikiem, więc też Berlin silnie popiera sułtańskie zamiary, a ma w Turcji ogromne wpływy, niemal wyjątkowe, bo wysokie stanowiska w armji, na kolejach, w bankach, zgoła wszędzie zajmują Niemcy, wreszcie sam cesarz Wilhelm jest, jak wiadomo, jedynym przyjacielem Abdul-Hamida. Naturalnie, Niemcom chodzi o to, aby przyszły pan Turcji był ich sługą. Lecz właśnie z tego samego powodu nie chcą tego Anglja, Francja i Rosja, to jest właśnie te państwa, które teraz ustawicznie probują stworzyć drugie trójprzymierze.

Właściwie dwa nowe trójprzymierza są obecnie projektowane. W Niemczech podnoszono myśl przymierza trójcesarskiego (Niemcy, Anstrja i Rosja), nie ma ono jednak podobno wielkich szans urzeczywistnienia. Co do drugiego rosyjsko-francusko-angielskiego, to, jak utrzymują, rosyjski minister spraw wewnętrznych, Izwolskij, głównie poto jeździł do Paryża, aby ułożyć się co do warunków tego sojuszu i utrwalić istniejący już francusko-rosyjski.

Wrzekomo trzy sprawy wymagają takiego związku: zbrojenie się Japonji, niemieckie wpływy w Persji, skierowane przeciw Rosji i Anglji, wreszcie—kwestja tronowa w Turcji. Jednak p. Izwolskij nie przywiózł do Petersburga nic pewnego co do owego trójprzymierza, chociaż długo siedział w Paryżu. Zapewne, aby go pocieszyć, zatrzymano go, kiedy wracał, w Berlinie, uczczono obiadem u cesarza i gwiazdą Czerwonego Orła. Lecz p. Izwolskiemu nie udała się misja tylko na razie. Sfery paryskie najgorliwiej go popierały, ale z Londynu dano znać, że z tymczasowym rządem, który teraz stoi w Petersburgu u steru, nie można zawierać ważnych dyplomatycznych aktów. Niech się rząd ustali, niech będzie pewność, że nie nastąpią gwałtowne przewroty, niech nastaną stosunki konstytucyjne, a wówczas będzie czas na trójprzymierze, którego zresztą Anglja szczerze pragnie, na co dowodem łatwość, z jaką przystała na układ z Rosją co do Tybetu i co do rozdziału wpływów w Persji. Wszystko zachęca Anglję do przymierza z Rosją, tylko stoją na przeszkodzie jej nieuregulowane wewnętrzne stosunki. Takie stosunki Anglji silnie popiera szansa rosyjskich konstytucjonalistów, bo gdzie Anglja, tam musi być sprzymierzona z nią Francja, dla której Związek z Rosją nie przedstawia dziś takiej korzyści, jak związek z Anglją.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarz.** Dziś, w piątek, dnia 3 (14-go) listopada Huberta B. W. i Sylwji M.—według nowego stylu Edmunda B. W.
Jutro: Karola Boromeusza B. — według nowego stylu Grzegorza B. W.

— **Wiadomości kościelne.** Dnia 5 (18) b. m. t. j. w niedzielę, uroczystość Opieki N. M. P., obchodzona będzię w kościele wileńskim św. Teresy (Ostrobramskim) i w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej. Z tego powodu w kościele zacząwszy od wieczora soboty, t. j. 4 (17) b. m. na nieszporach, przez cały tydzień, aż do 12 (25) b. m. odbywać się będą solenne, uroczyste nabożeństwa z wystawieniem N. Sakramentu, w kaplicy zaś N. M. P. Ostrobramskiej, oprócz codziennych rano od g. 8-ej do g. 12-ej mszy św., wieczorami, w dnie powszednie o g. 4-ej, a w soboty i niedziele, po ukończeniu w kościele nieszporów, odprawiane będą solenne litanje do N. M. P., tak zwane świetne.

W kościołach zaś wileńskich: św. Ducha (po-Dominikańskim) i św. Jana, dnia 5 (18) b. m., jako w pierwszą niedzielę miesiąca, odbędą się solenne nabożeństwa z wystawieniem N. Sakramentu.

— **Rozporządzenie.** Wice-minister spraw wewnętrznych Kryżanowskij przesłał do gubernatora wileńskiego rozporządzenie telegraficzne, aby zgodnie z brzmieniem instrukcji z dnia 9-go października, sporządzanie list wyborczych polecono Zarządowi miejskiemu nie zaś komisjom cyrkułowym, które podczas obecnych wyborów nie powinny być wcale organizowane. Nadto do list powyższych powinny być stosowane przyjęte ogólnie terminy składania skarg, oraz sprawdzania takowych, przewidziane w art. 33 i 36 przepisów o wyborach do Dumy Państwowej.

— **Tow. „Oświata“.** Wiadomość, podana przez „Kurjer Litewski“, a powtórzona przez pisma rosyjskie, o niezatwierdzeniu ustawy polskiego Towarzystwa „Oświata“ jest, jak się dowiadujemy z najpewniejszego źródła, nieprawdziwa. Ustawa ta wcale jeszcze nie była przez Komisję do spraw stowarzyszeń rozpatrywana.

— **Gubernjalny Komitet wyborczy.** W uzupełnieniu wiadomości o składzie tego Komitetu musimy zaznaczyć, że prócz delegatów w niektórych powiatach wybrano także zastępców („kandydatów“) a mianowicie:

W wileńskim—p. Henryka Święcickiego. W oszmiańskim p. Kazimierza Szafnagla (delegatami są z tego powiatu pp. Bronisław Umiastowski i Hipolit Korwin-Milewski.

W trockim—p. Romana Rymszę. W Święciańskim—p. Edmunda Bortkiewicza. Prezesem powiat. Komitetu wileńskiego jest p. Paweł Kończa.

— **W sprawie języka polskiego.** 5(18) b. m. odbędzie się w lokalu Zarządu miejskiego zebranie rodziców w sprawie wykładów języka polskiego w gimnazjum żeńskiem.

— **T-wo Wzajemnej Pomocy pracowników handlowych i przemysłowych.** Niedawno otwarta czytelnia przy bibljotece T-wa cieszy się dużem powodzeniem; i nic dziwnego, bo zaopatrzoną jest w wiele pism tygodniowych, humorystycznych i gazet codziennych, a oprócz tego dla rozrywki są szachy, arcaby i domino. To też członkowie T-wa chętnie się zbierają po pracy całodziennej w celu przejrzenia gazet, lub pogawędzenia przy herbatce z kolegami.

W ostatnich czasach daje się zauważyć coraz większe zainteresowanie tak sympatyczną instytucją jak T-wo Wzajemnej pomocy pracowników.

Zarząd T-wa krząta się nad zorganizowaniem pomocy lekarskiej dla Członków T-wa i na ten cel 12 listopada urządza wieczór taneczny ze współudziałem trupy polskiego teatru miejskiego pod dyrekcją p. N. Młodziejowskiej.

— **Towarzystwo ochrony kobiet.** Zwyczajne posiedzenie Zarządu Wileńskiego Towarzystwa odbędzie się w piątek d. 3 listopada w lokalu Towarzystwa, (Wileńska 7), o godzinie 6-tej wieczorem. Wszyscy członkowie Zarządu Tow. Ochrony kobiet proszeni są o przybycie na posiedzenie, gdyż specjalnych zaproszeń rozsyłać się nie będzie.

— **Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.** Stała delegacja zjazdów lekarzy i przyrodników polskich, na posiedzeniu odbytem w Krakowie, w dniu 16 października r. b. postanowiła zwołać X zjazd lekarzy i przyrodników polskich do Lwowa w m. lipcu 1907 r.

GUSTAVO A. BECKER.

KLEJNOT.

Z hiszpańskiego tłómaczył **Wład. Nałęcz.**

Staliśmy przed kięgarnią Duran'a na San Jeronimo, jednej z bardziej ożywionych arterji Madrytu, przyglądając się wystawionym w oknach nowościom wydawniczym.

Uwagę moją pochłonęła książka Mery'ego pod tytułem „Klejnot“, gdy przyjaciel mój ujął mię za ramię i rzekł:

— Dzień dziś tak piękny! Może zrobimy wspólnie wycieczkę do źródeł kastylijskich? W drodze opowiem ci pewną historję, której byłem bohaterem. Skoro ją usłyszysz—dodał, wskazując na pracę Mery'ego—łatwo pojmiesz o co w tej książce chodzi.

Miałem wprawdzie przed sobą sporo zajęcia, ale ponieważ lubię korzystać z najmniejszej sposobności, by nic nie robić, chętnie zgodziłem się na propozycję. Przyjaciel niebawem opowiedział mi co następuje:

Pewnego wieczora, nie tak dawno jeszcze, udałem się na przechadzkę. Błądząc po mieście bez z góry określonego celu, przyglądałem się wystawom sklepowym — wreszcie znalazłem się przed sklepem jubilerskim Samper'a.

Nie wiem jak długo tam stałem i jak długo w wyobraźni kolejno rozdawałem wspaniałe upominki wszystkim znajomym mi kobietom—jednej naszyjnik z pereł, drugiej—bransoletę, wysadzoną brylantami, znów innej—kolczyki złote z ametystami, gdy wspaniały klejnot wprowadził mię w zakłopotanie—nie wiedziałem którejbym go ofiarował, gdyby do mnie należał i która nań zasługiwała. Było to istne cacko, równie piękne jak kosztowne, wyróżniające się wśród innych klejnotów.

Bieg myśli przerwał mi nagle okrzyk:

— Co za śliczne klejnoty!

Przy mnie stała piękna kobieta. Chwilę zaledwie mogłem ją podziwiać, a jednak piękność jej zrobiła na mnie niezwykłe wrażenie.

Przed sklepem jubilerskim, skąd wyszła, stał powóz. Towarzyszyła jej starsza już dama, której wiek wskazywał, że nie jest jej matką, a była za starą—by mogła uchodzić za przyjaciółkę. Odjechały. Pozostałem przed sklepem, pożerając wzrokiem oddalający się powóz...

— Co za śliczne klejnoty! brzmiały jej słowa.

Tak, były one wspaniałe: ten naszyjnik, dokoła jej śnieżnej szyi, wyglądałby jak girlanda z wczesnych liści migdałowych, skropionych rosą; ta brosza na jej piersi—jak kwiat lotosu, kołyszący się na grzbiecie spienionej fali. Co za śliczne klejnoty! Możeby je mieć pragnęła? W takim razie dlaczego ich nie posiada. Jest zapewne bogatą i należy do wytwornej sfery: powóz jej był niezwykle wykwintny, z herbem na drzwiczkach, o ile się nie mylę. W życiu tej kobiety tkwi może jaka tajemnica...

Takie to myśli opanowały mię, gdym stracił z oczu jej powóz.

Istotnie, w jej życiu, na pozór spokojnem i godnem zazdrości, tkwiła straszna tajemnica. Dowiedziałem się o tem wkrótce, w jaki sposób—zamilczę.

Za mąż wyszła bardzo młodo za zblazowanego hulakę, który najpierw stracił własny fundusz, a następnie szukał przyjaznej chwili, by to samo uczynić i z pieniędzmi innych. Jako wzorowa żona i matka, kobieta ta zrezygnowała ze wszelkich pragnień, by módz zachować dla swej córki choć część odziedziczonych bogactw, jak również zachować pozornie splendor domu.

Mówią o poświęceniu niektórych kobiet. Może na dnie charakteru kobiecego żadna ofiara nie jest tak bolesną, jak poświęcenie gorącego pragnienia, powstałego z próżności i kokieterji.

Z chwilą, kiedym posiadł jej tajemnicę, życzenia moje skupiły się w jedno-jedyne: zostać właścicielem niezwykłego klejnotu i ofiarować go pięknej damie tak, by daru nie mogła odrzucić i nawet wiedzieć od kogo pochodzi.

Wśród wielu trudności, jakie stawały ku temu na przeszkodzie, nie najmniejszą rolę odegrał brak pieniędzy. Mimo to, nie zwątpiłem, że zamiar urzeczywistnię.

— W jaki sposób zdobędę dużo pieniędzy? powtarzałem sobie, myśląc o cudach z „Tysiąca i jednej nocy“ o tych fletach zaczarowanych, na których dźwięki ziemia otwiera swe podwoje, ukazując skarby ukryte, o tych różdżkach czarodziejskich, które, gdy dotkną skały, wywołują kaskady rubinów, topazów, pereł i brylantów.

Nie wiedząc, gdzie znajdę jedno i drugie, postanowiłem wreszcie napisać powieść i sprzedać ją. Wyciśnięcie pieniędzy od wydawców równa się zawsze cudowi; jednak powiodło mi się.

Napisałem książkę, która zajęła bardzo niewielu czytelników, gdyż jedna tylko osoba mogła ją rozumieć, dla innych był to tylko zbiór frazesów.

Pracy mej dałem tytuł „Klejnot“, podpisałem tylko inicjałami.

Aczkolwiek pod względem talentu daleko mi do Wiktora Hugo, niemniej kwota, jaką miałem do rozporządzenia była, wystarczającą dla wykonania planu.

Wspomniany klejnot kosztował 15 tysięcy duros, ja zaś miałem zaledwie 3 tysiące realów*); postanowiłem grać w karty—grałem.

Grałem z takiem szczęściem, że w ciągu jednej nocy byłem panem sumy, przewyższającej nawet cenę klejnotu.

A propos gry, zrobiłem spostrzeżenie, które z każdym dniem utwierdza mię w przekonaniu, że do zielonego stolika należy siadać z przeświadczeniem powodzenia. Owej nocy równieby mię zdziwiła przegrana, jak odmowa pieniędzy na czek Rotszylda.

Nazajutrz udałem się wprost do Samper'a. Czy sądzisz, żem się wahał choć chwilę, wyliczając jubilerowi różnokolorowe banknoty, za które mógłbym użyć świata co się zowie. Bynajmniej; z tym samym spokojem, z tą samą dumą rzucałem je na ladę sklepową, co Buckingham, gdy zrywał nitkę, przytrzymującą perły na dywanie w pałacu swej lubej.

Kupiłem klejnot. Trudno wyobrazić sobie coś piękniejszego. Nie dziwi mię, że kobiety często wzdychają, przechodząc koło sklepów jubilerskich; nie dziwi mię, że Mefisto za najwłaściwszy dar dla uwiedzenia Margarety wybrał naszyjnik z drogich kamieni.

Pomimo, że jestem mężczyzną, marzyłem o tem, by choć chwilę być na Wschodzie jednym z tych monarchów, którzy zdobią swą głowę złotym wieńcem, wysadzanym drogiemi kamieniami.

Król gór, spragniony pocałunku najpiękniejszej swej rusałki, nie znalazłby dla niej w zamian, w nieprzebranych swych skarbach, ładniejszego brylantu, jak ten, który rzucał wspaniałe ognie w pośrodku djademu, otoczonego rubinami.

Będąc tedy właścicielem cennego klejnotu, zacząłem łamać głowę, w jaki sposób będę mógł go wręczyć ubóstwianej kobiecie.

(D. n.)

*) 1 duro = 1 rb. 75 k. 1 real = 9 kop. Suma ogólna=około 25 tysięcy rb.

— **Dziwne ogłoszenie.** W piśmie ludowem „Przyjaciel Ludu“, wychodzącem w Wilnie z zapomogi udzielanej—jak słychać—przez księdza biskupa, znajdujemy (wprawdzie na okładce!) ogłoszenia księgarni Bukowieckiego, które brzmi dosłownie: „Eugenjusz Sue *Żyd wieczny Tułacz* Arcydzieło to znakomitego romansopisarza wyszło w nowem taniem wydaniu w 12 tomach, cena za całość 2 rb., z przesyłką 2 r. 60 kop. Potem o drugim „zajmującym“ romansie: „Hrabina Monte-Christo“ i t. d. Czyżby redakcja „Przyjaciela Ludu“ nie wiedziała co zawiera taki „Żyd wieczny Tułacz?“ I wogóle czy uważa romanse, tłómaczone z francuskiego za lekturę pożyteczną, choćby nawet:—przystępną dla naszego ludu?

— **Posiedzenie.** Dzisiaj o godzinie 4-ej wieczorem, w lokalu Zarządu Miasta, odbędzie się posiedzenie komisji oświatowej miejskiej, w celu rozpatrzenia spraw następujących:

1. Projekt urządzenia szkoły dla dzieci urzędników Zarządu miejskiego.

2. Podanie rodziców, uczniów szkół miejskich, w kwestji wykładów języka polskiego w tych szkołach.

— **Rosjanie.** Wobec wyborów, Rosjanie 5 (18) b. m. mają zebrać się w swoim klubie dla narady w sprawie wyborów.

— **Odczyt Myszkina.** Onegdaj odbył się w Sali klubu Poleskiego odczyt p. Myszkina na temat „Ekonomika żydowska i emigracja“.

Prelegent wskazał na to, że ekonomika żydowska rozwijała się i teraz się znajduje w warunkach nienormalnych, że na gruncie tych warunków niepodobna stworzyć trwałego społeczeństwa żydowskiego. Dalej mówił o tem, że proletarjat żydowski zajęty jest w przemyśle domowym.

Z rozwojem kapitalizmu z chwilą wsunięcia rozmaitych gałęzi drobnego przemysłu przez wielkie fabryki, proletarjat żydowski, z powodu konkurencji pracy chrześcijańskiej, zmuszony jest emigrować. Na początku skierowuje się do tych krajów, w których Żydzi odegrywali rolę pośredników handlowych. Wychodźcy znajdują tu zupełnie zawiniętą gospodarkę i konkurencję. Kiedy elementy te emigrują na terytorja nie zasiedlone jeszcze, nie znając innego rodzaju pracy, zaczynają pracować na roli. W tem tu prelegent widzi moment, kiedy zaczyna się rozwijać prawidłowo gospodarka żydowska. Tutaj terytorjum dla koncentracji narodu żydowskiego, tutaj początek państwa.

Następnie prelegent wskazał na to, że emigracja nie powinna być pozostawiona biegowi żywiołowemu, że emigracja powinna być organizowana. Organizacja emigracji nie może być powierzona państwu, które nie interesuje się losem narodu żydowskiego. Sprawa ta musi być powierzona społeczeństwu żydowskiemu.

Oponował mu zwolennik stronnictwa „sejmowców“ i „palestynczyków“.

Pierwszy bardzo wymownie dowodził, że sprawa emigracji, jak i wszelkie funkcje państwowe, muszą być rzeczą państwa.

— **Rewizje.** D. 1 b. m. o 2 w nocy u współpracownika „Wileński Wiestnik“ Piotra Koreniewskiego i Włodzimierza Gulewicza, mieszkających przy Generał-Gubernatorskim Inspekcie w domu Płotowa odbyła się rewizja, nic kompromitującego, prócz rewolweru, nie znaleziono.

— **Koncerty Hoffmana.** Znakomity artysta wirtuoz, Józef Hoffman, koncertuje w sobotę 4(17) b. m. w Kownie, w niedzielę 5(18) w Wilnie i w poniedziałek 6(19) w Mińsku. Program koncertu jest następujący: Bach—Prélude — Fuge, Mendelssohn Rondo Capricioso, Beethoven — Sonate Cdur op. 51., Schuman—Carnaval, Chopin—Valse-Scherzo—List—Danse funerailles, Loreley i Veneziae e Napoli. Mistrz grać będzie na fortepianie koncertowym, fabryki K. M. Schroedera.

— **Koncert Wandy Krauze** odbędzie się w Sali klubu Poleskiego dnia 6 grudnia. Utalentowana śpiewaczka będzie śpiewa arje z „Tanhäusera“ i „Di[illegible]“, oraz kilka najnowszych utworów Griega i Saint-Saënsa. Wileńska artystka, panna M. Ogińska, utalentowana uczenica profesora Jakubowskiego, odegra koncert Szumana, sonatę Bethowena, fantazję z opery „Rzyżacy“ Jakubowskiego i tarantelę Liszta.

— **Morderstwo.** Dnia 29 października wieczorem, garbarz Orłowski udał się do miasta, celem sprzedania maszyny, którą wygrał na loterji w cyrku Izako. Maszynę sprzedał niejakiemu Zienkiewiczowi za 18 rb. poczem z towarzyszącym mu Mażulisem kupili w cyrku bilety i udali się do pobliskiej piwiarni, gdzie zabawili do późna. Przed wyjściem z piwiarni Mażulis pożyczył od Orłowskiego 15 rb., obiecując zwrócić nazajutrz. Następnym rankiem, około godz. 6 przechodzący przez ul. Niżegorodzką robotnik zobaczył siedzącego na chodniku przy domu № 30 człowieka i zawiadomił natychmiast policję. Jak się okazało, nieznajomy, w którym poznano garbarza Orłowskiego, nie żył. Narzucone na plecy palto było przesiąknięte krwią. Widocznie zamordowanego posadzono na stopniach domu № 30. Zewnętrznych oznak śmierci gwałtownej niema. Wdrożono śledztwo i rozpoczęto poszukiwania mordercy.

— **Rabunek.** Dnia 1 (14) b. m. o godz. 8 wieczorem do sklepu żelaznego, kupca Abrama Sobotkina, przy ul. Wielkiej, zjawiło się 10 ludzi, uzbrojonych w rewolwery i zagroziwszy znajdującej się w sklepie żonie kupca Lei Subotkinowej rewolwerami, kazali otworzyć kasę sklepową z której zabrali 25 rubli gotówką, odeszli i skryli się.

— **Gwałt.** Wieczorem dnia 31 października do mieszkania garncarza Koczulisa przy ul. Portowej weszło kilku nieznajomych młodzieńców, żądając wypłaty za robotę. Na oświadczenie Koczulisa, że ich nie zna i niema z nimi żadnych rachunków, napastnicy rzucili się i gwałtem zabrali mu 25 rb. poczem zemknęli.

— **Kradzieże.** Dnia 31 z. m. o godz. 8 wieczorem z mieszkania Kazimierza Prekera przy ulicy Garbarskiej № 7 niewiadomi złodzieje za pomocą dobranego klucza skradli różnych rzeczy na sumę 400 rb.

Dnia b. m. o godz. 6 wieczorem u Józefa Ziułkowskiego w jego nieobecności z mieszkania przy zaułku Nikodemskim № 12 niewiadomi złodzieje skradli rozmaitych rzeczy na sumę 100 rb.

— **Samobójstwo.** Dnia 1 (14) listopada, zamieszkały czasowo w domu pod № 6 przy ulicy Sadowej, w zajeździe Zająca, Łukasz Filipow, wieku lat 54, kucharz bez stałego zajęcia, o godz. 1 w nocy, w celu samobójstwa, z przyczyny niewiadomej, wypił dużą dozę witryoleju, którym poparzył sobie wnętrzności. Na krzyk o ratunek wezwano Pogotowie ratunkowe, które chciało go odwieźć do szpitala Sawicz, ale desperat w drodze skonał.

— **Zatrucie gazem.** Dnia 31 października (13 listopada), Jan Wróblewski, monter z fabryki gazowej, reperując gazometr w domu Połtowa, na rogu ulic Dominikańskiej i Pałacowej, przez nieostrożność zatruł się gazem świetlanym.

— **Nagły zgon.** Dnia 2 b. m. o godz. 7 zrana kontroler wileńskiego podatkowego zarządu A. Klimienko, mieszkający przy ulicy Tambowskiej pod № 12 zmarł nagle. Przyczyna śmierci niewiadoma.

— **Podrzutki.** Dnia 1 b. m. o godz. 8 wieczorem na ul. Subocz znaleziono dziecko płci żeńskiej 1 miesięczne. Dziecko zostało odwiezione do przytułku Dzieciątka Jezus.

— **Pożary.** Dnia 31 października o g. 10 i pół wieczorem w piekarni tureckiej Ali Bazali w domu № 1 przy ul. Niemieckiej w wydziale cukierniczym zapaliły się leżące na rozpalonym piecu worki. Pożar został słumiony przez straż ogniową, straty wynoszą z górą 200 rb.

Dnia 31 października o godz. 6 wieczorem w składzie introligatorskich obcinków Josela Derczańskiego z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar. Przybyła straż ogniowa stłumiła ogień. Straty na razie trudno określić.

Dnia 1 (14) b. m. o godz. 8 wieczorem, w domu pod № 5 Honestiego, przy ul. Zarzecznej, z przyczyny niewiadomej wszczął się pożar, spłonęły drewniane zabudowania gospodarcze, skład z mąką, dwa mieszkania, stajnie, w których spaliło się trzy konie i źrebak. Także został przy gaszeniu pożaru uszkodzony dach murowanego budynku. Pożar dzięki tylko przybyłej na ratunek straży ogniowej, tak ochotniczej, jak i miejskiej został umiejscowiony i ugaszony o godz. 12 w nocy. Szkody w spalonych budowlach i poniszczonych sprzętach i ruchomościach wogóle obliczają z górą na 10,000 rb. Do ofiar pożaru należy też Jan Dubowski, dorożkarz, który ratując z pożaru swe konie oparzył sobie okropnie twarz, ręce i nogi.

— **Pożar.** W majątku p. Jasińskiego Szeszoli pow. wileńskiego, spaliła się doszczętnie stodoła, napełniona zbożem. Siana, owsa i ziarna spłonęło na 10.000 rb. Straty zaś zniszczonych przez ogień zabudowań sięgają 5,000 rb. Zabudowania oraz inwentarz były ubezpieczone na sumę 5,000 rb. Podejrzewanem jest podpalenie.

— **Wypadek na dworcu kolejowym.** Onegdaj na tutejszej stacji kolejowej, gdy pociąg zmierzający do Warszawy już miał ruszyć, zauważono, iż ostatni wagon jest uszkodzony. Czemprędzej pośpieszyli mechanicy i wzięli się do reperacji. Tymczasem dano sygnał mającemu odejść drugiemu pociągowi, idącemu do Wierzbołowa. Maszynista, jadący do Warszawy, sygnał ten wziął do siebie i ruszył. Nieszczęśliwi mechanicy, uczepiwszy się osi naprawionego wagonu, byli na przestrzeni kilku sążni wleczeni po ziemi, zanim zdołano pociąg zatrzymać. Wydobyto ich mocno potłuczonych, chociaż nie rannych, i odwieziono do lecznicy kolejowej.

— **Pogotowie ratunkowe** wczoraj czynne było w 13 następujących wypadkach: 1) zemdlenie, 2) przewiezienie chorego, 3) otrucie kwasem siarczanym, 4) zemdlenie, 5) rana tłuczona głowy, 6) zemdlenie, 7) osłabienie, 8) kurcze żołądka, 9) rana tłuczona głowy, 10) stłuczenie ciała, 11) rana tłuczona głowy, 12) oparzenie, 13) kurcze żołądka.

= **Nowa-Wilejka** (gub. wileńska). Mimo, że dnia 4 listopada upływa termin składania deklaracji o wpisanie do list wyborczych, panuje tu zupełny spokój, nie daje się zauważyć żadnego ruchu lub starań w tym kierunku, agitacji przedwyborczej niema wcale, wskutek czego zarówno wielu chrześcjan jak Żydów nie będą wciągnięci na listy wyborcze. Jakkolwiek w Nowej-Wilejce znajduje się przeszło 3,000 robotników, dla braku agitacji i zachęty, wiele z nich nie zostanie również zapisanych, pomimo to, iż partje uchwaliły nie bojkotować Dumę. Smutny ten objaw obojętności daje się wytłómaczyć represjami i licznemi aresztowaniami, które w ostatnich czasach wzmogły się znacznie.

= **Mińsk.** Korespondent „Dzwonu Polskiego“ pisze:

„Wśród młodziutkiego naszego stowarzyszenia „Oświata“, powstał, niestety, pewien rozdźwięk. Powodem tego są dążności niektórych członków, aby „Oświata“ była białoruska, nie polska. Na szczęście zwolenników takiej oświaty jest stosunkowo mało. Ziemianie i większość miejscowej inteligencji przechyla się stanowczo na stronę krzewienia nauki w kierunku narodowym i religijnym“.

= **Wiłkomierz.** *(Od nasz. kor.).* Pomijamy zwykle milczeniem zgon tych, którzy uczestniczyli w ostatniem powstaniu polskiem. Taka to już kolej rzeczy ludzkich, że ludzie cenią tylko powodzenie. Gdyby powstanie zakończyło się nie tak smutnie, czczonoby ich jako bohaterów, stawianoby im pomniki, głoszono pochwały — wynoszono pod niebiosa... a obecnie skąpią im nawet skromnej wzmianki.

Dnia 10 października w majętności swej Powirińcie w pow. wiłkomierskim zmarł nagle ś. p. Stanisław Kublicki - Piottuch jednostka prawa i w znaczeniu społecznem dodatnia—chętnie popierająca wszelką społeczną inicjatywę.

Zmarły, jako 18-letni młodzieniec, przyjmował udział w ostatniem powstaniu polskiem, walczył on w oddziale Dołęgi (Sierakowskiego), następnie ujęty został i jako niepełnoletni, ukarany tylko zesłaniem do oddalonych gubernji rosyjskich, gdzie przebył lat kilkanaście. Po powrocie do kraju w czasach smutnych bezprzykładnego ucisku rządowego, prześladowania wszelkiej działalności społecznej zmarły zawsze był chętny do posług obywatelskich.

Człowiekowi, który walczył za ideję należy się zaszczytne wspomnienienie.

Cześć jego pamięci! *Gustaw K.*

= **Poniewież.** *(Od nasz. koresp.).* W swoim czasie w „Dzienniku Wileńskim“ było ogłoszone sprawozdanie o wybraniu delegatów dla organizowania wyborów do Izby państwowej. Obecnie znaleźli się malkontenci z wyniku tych wyborów, które odbyły się już 27 września pod kierownictwem p. Kazimierza Zawiszy. Formuje się nowe koło ziemian o programie czysto ziemiańskim. Czy rozłam na partyjki obywatelstwa nie osłabi do reszty, nikt się o to nie troszczy. Prawda, że członkowie komitetu z dnia 27 września nie są czynni. Następnie komisja w sprawie udziału ziemiaństwa w utrzymaniu żeńskiego gimnazjum w Poniewieżu po dziś dzień nie miała żadnego posiedzenia, choć ma wnieść swój memorjał przed zgromadzenie ziemian w wigilję wyborów do Izby. Nie przypuszczam, żeby obywatelstwo nasze sprawą oświaty ludowej się nie interesowało. Ofiarność obywatelstwa porwałaby za sobą tłumy. Abnegacja tej sprawy może dać ziemiaństwu niespodziankę w rodzaju wyborów zeszłej Izby.

Pobór wojskowy ukończył się w cyrkułach birżańskim i pomiańskim. Chociaż komplet chrześcjan został wzięty, lecz z powodu masy nieobecnych musiano do kompletu wziąć poborowych z drugorzędnemi ulgami. Żydzi, jak zwykle, nie stawili się i z ich środowisk są znaczne zaległości.

Z oględnością prowadzone wydatki miejskie pozwoliły nabyć na własność dom p. Natana Kissyna i odtąd zarząd miejski będzie miał własną siedzibę-„Ratusz“. Wprowadziny odbyły się 19 października. Kamienica jest dwupiętrowa, wobec czego miasto, dolne piętro i oficyny, wynajęło na sklep spożywczy Towarzystwa i drukarnię.

= **Prużany.** Parafjanie kościoła Szerszewskiego, dekanatu i powiatu prużańskiego, gubernji grodzieńskiej, biorąc na uwagę, że targi i kiermasze w Szerszewie, odbywane w dnie niedzielne i świąteczne, odciągają lud od uczęszczania na nabożeństwa w kościele, demoralizując młodzież, w petycji, podanej biskupowi wileńskiemu, prosili J. E. o przeniesienie ich na dnie powszednie. Zarząd djecezji wileńskiej, podzielając w zupełności pogląd wyżej wzmiankowany, przesłał petycję do p. gubernatora grodzieńskiego, prosząc o zrobienie stosownego w tej sprawie rozporządzenia.

× **Warszawskie Towarzystwo Naukowe.** Na wieść o zamierzonem w Wilnie Tow. Przyjaciół Nauk redakcja Tygodnika Illustrowanego wystąpiła z projektem wznowienia takiegoż Tow. w Warszawie. Okazało się jednak, że grono uczonych złożyło już do zaregestrowania statut „Warszawskiego Tow. Naukowego“, które ma się dzielić na 3 wydziały: 1) języka i literatury, 2) nauk antropologiczno-społecznych, historji i filozofji, 3) nauk matematyczno-przyrodniczych. Projekt statutu podpisali byli profesorowie szkoły głównej i członkowie krakowskiej Akademji Umiejętności.

× **Nagrody z zapisu Pileckiego** przyznała kasa Mianowskiego za rok 1905: Józefowi Bielińskiemu za „Żywot ks. Adama Jerzego Czartoryskiego, A. Drogoszewskiemu za dzieło „Władysław Syrokomla“; Henrykowi Gallemu za „Arcydzieła poezji polskiej“.

× **Nowe teatry.** Wielkiem powodzeniem cieszy się w Warszawie trupa Gawalewicza, która daje przedstawienia w ładnej mniejszej sali Filharmonji pod nazwą „Mały teatr“. W sobotę rozpoczęło swą działalność „Polskie Tow. dramatyczne“ w sali Teatru Nowego na Królewskiej, jest to niejako nowe, już nie pod opieką rządową, wydanie Teatru ludowego.

× **Koncert kompozytorski** Wojciecha Gawrońskiego odbędzie się w Warszawie 7 (20) bm.

× **Warszawskie Tow. Kredytowe miejskie** podało do ministerjum prośbę o zmniejszenie podatków skarbowych od nieruchomości warszawskicho 1/3, wobec niebywałego kryzysu ekonomicznego, ale otrzymało odpwiedź odmowną.

× **Duchowieństwo prawosławne.** W Królestwie otrzymuje wynagrodzenie trzykrotnie sutsze, niż w Rosji, bo jest na etacie „misjonarskim“. Wobec bezowocnej działalności (odpadnięcie 200,000 byłych unitów) w wyższej hierarchji cerkiewnej powstała myśl zniesienia przywilejów dotychczasowych.

× **Niewinnie straceni.** Z wyroku sądu polowego straceni zostali ujęci w Rakowie pod Warszawą: Bronisław Grzybowski, Jan Blachowicza i Alfons Olszewski za to, że od miejscowego karczmarza żądali pieniędzy pod groźbą rewolweru. Krewni straconych zamieścili w pismach warszawskich list, w którym oświadczają, że trzej ci młodzieńcy nigdy bandytami nie byli i że sam karczmarz i jego sąsiedzi na piśmie oświadczyli, iż żadnego napadu na karczmarza nie było. Najokropniejszem z całej tej tragicznej historji jest oświadczenie następujące: „Aresztowano ich na skutek złości i denucjacji jednego z członków partji skrajnych za to właśnie, iż do owej partji nie należeli i byli jej przeciwnikami“.

× **Echa napadu w Rogowie.** Ciężko poraniony urzędnik pocztowy Kurylenko, któremu amputowano obie stopy, zmarł w szpitalu w strasznych męczarniach. U ocalałego urzędnika Seratjewa zrobiono rewizję, a nawet aresztowano, ale niebawem go wypuszczono. Z zeznań jego okazuje się, że gdy władza wyższa poleciła uzbroić urzędników poczty, naczelnik III oddziału przewożenia poczty, Podjakow, polecił kupić kilkanaście starych rewolwerów wojskowych systemu Smitha i Wessona po 13 rb. za sztukę. Na wagon pocztowy, obsługiwany przez trzech urzędników, wydawano jeden rewolwer.

× **Rewizje i aresztowania.** W Warszawie, w nocy z niedzieli na poniedziałek, dokonano masowych rewizji na Woli, aresztowano 100 osób. W poniedziałek wieczorem rewidowano wszystkich przechodniów na Nalewkach. W Łodzi odbywają się masowe rewizje i aresztowania, zapewne w związku z bratobójczą walką śród robotników. Znaczny łup wydała rewizja w budce kolejowej na rogu Siennej i Towarowej w Warszawie. Między podwójnemi ścianami znaleziono 4000 egz. „Proletarjatu“, i wiele innych rzeczy. Aresztowano stróżów Michalaka i Michalskiego.

× **Walka bratobójcza w Łodzi** nie ustaje. W poniedziałek zabito 1 robobotnika, 4 zraniono ciężko i kilku lekko. We wtorek odbyło się zebranie robotników fabryki Woelhera i Girhurdta, na którem postanowiono wytworzyć komitety rozjemcze dla położenia tamy walce.

× **Bomba w Łodzi.** Przed 3 miesiącami świeżo wypuszczony z cytadeli Składowski zamieszkał przy ul. Konstantynowskiej i w komórce zaczął fabrykować bomby. W poniedziałek jedna z nich wybuchła i strasznie pokaleczyła Składowskiego. W mieście mówią, że pozostawał on w ścisłych stosunkach z policją.

× **Bezrobocie rzeźników.** W sobotę niewiadomi z nazwiska pracownicy rzeźniccy obchodzili warsztaty masarskie w Warszawie i rozpędzali robotników. W niektórych warsztatach robotnicy pobili agitatorów. W poniedziałek wszystkie sklepy z wędlinami zamknięto.

× **Inkasenci biedacy.** Częste napady w celu rabunków na inkasentów monopolowych w Warszawie, zmusiły ich do obmyślenia środków zapobiegawczych dość oryginalnych. W liczbie tych środków najbardziej zasługuje na uwagę pomysłowy sposób inkasowania pieniędzy w sklepach monopolowych, polegający na tem, że inkasent przychodzi do sklepów w łachmanach, naśladujących ubranie żebracze. Mniemani żebracy zainkasowane pieniądze odnoszą do pobliskich cyrkułów, dokąd przybywa starszy inkasent, również udający żebraka, i zabiera pieniądze, celem odniesienia ich do kasy głównej.

> **„Czytelnia akademicka“** we Lwowie obchodziła niedawno uroczyście czterdziestolecie swego istnienia. Największe to stowarzyszenie studentów uniwersytetu („akademików“ — w terminologji galicyjskiej) we Lwowie, jest rodzajem klubu, w którym młodzież zbiera się dla wymiany myśli, czytania książek i czasopism, wreszcie dla rozrywki. Bibljoteka liczy obecnie 30000 tomów, czasopism „Czytelnia“ otrzymuje 300. „Czytelnia akademicka“ przez cały czas swego istnienia odznaczała się wybitnym kierunkiem narodowym, nie zaniedbywała jednak bezpośrednich zadań młodzieży i w jej łonie istniały zawsze kółka naukowe (jest filozoficzne, historyczne, przyrodnicze, krajoznawcze, ekonomiczne, dziennikarskie itd.), których uczestnicy pracowali wspólnie nad interesującemi ich zagadnieniami wiedzy. Wielu prezesów „Czytelni akademickiej“ odegrywa obecnie wybitną rolę w życiu publicznem. Pierwszy prezes p. Albin Rajski jest znanym parlamentarzystą i prezesem klubu lewicy w sejmie, drugi z kolei p. Skałkowski jest wybitnym adwokatem. Do głośnych parlamentarzystów należą dalej z byłych prezesów „Czytelni akademickiej“ hr. Leon Piniński, prof. Starzyński, Małachowski i Grek, do znanych uczonych i literatów R. Pilat, K. Wojciechowski, F. Próchnicki, B. Zawadzi, S. Pepłowski, do wybitnych działaczy społecznych Adam i Lisiewicz. W rzędzie młodych eksprezesów zaznaczyli się już w życiu publicznem Galicji: Zdzisław Próchnicki, Adam Skałkowski, Antoni Plutyński i Stanisław Stroński. Pożytecznej instytucji przesyłamy życzenia, by na zawsze pozostała wierną dotychczasowej swej tradycji.

> **Wybory w Krakowie.** Po zmarłym przed kilku miesiącami wodzu tow. „skoncentrowanych demokratów“ w Krakowie zawakowały 2 mandaty do parlamentu i do sejmu. Pierwszy zajął demokrata również, Sołtysik, nie mając żadnego kontrkandydata. O drugi zawrzała walka: demokraci skoncentrowani wystawili kandydaturę Petelenza, konserwatyści zaś dyrektora kasy oszczędności Staniszewskiego. Nienarodowe stanowisko, zajęte przez demokratów zniechęciło tak dalece wyborców, że większość ich nie stawiła się na wybory i przeszedł Staniszewski.

> **Walka o polski wykład religji** przybiera coraz większe rozmiary. Na Śląsku postanowiono również domagać się takiego wykładu i 10 księży polskich zwołało wiec do Katowic, ale biskup wrocławski kardynał Kopp zakazał im udziału i wiec nie doszedł do skutku. Starania rządu by wywołać wdanie się Papieża nie powiodły się, kardynał Marry del Val wyraźnie oświadczył, że gdyby Papież zabrał głos w tej sprawie, to poparłby ks. arcybiskupa Stablewskiego. Obecnie dwaj kardynałowie niemieccy Kopp i Fischer udają się do Rzymu w nadziei, że uda się im namówić Stolicę apostolską do zajęcia przychylnego dla rządu stanowiska. Rząd traci głowę i nie wie co począć, w kilku miejscowościach przywrócono wykład polski. O okrucieństwie niemieckiem świadczy fakt następujący, który zaszedł w Bochum w Westfalji: Górnik Szynkowiak z żoną ukarali paskiem syna za mieszanie niemieckich wyrazów do polskiego pacierza. Jeden z kolegów niemieckich doniósł o tem policji i Szynkowiak za „sponiewieranie dziecka“(?!) skazany został na miesiąc, żona zaś jego na 6 tygodni więzienia.

> **Walka o polski wykład religji.** W Nowej Brzezince w pow. Katowickim wybuchnął pierwszy strajk szkolny na Górnym Śląsku. Strajkuje 140 dzieci, rozpoczęły dziewczynki.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. W. R. Ma Pan zupełną słuszność, ale sądzimy, że dobro sprawy publicznej ucierpiałoby, gdybyśmy teraz wydrukowali tak gwałtowny artykuł, jak: „W co wierzycie!“;

P. J. S. Litwomanami nazywamy zwykle zagorzalców litewskich, odnoszących się z nienawiścią Polaków.

P. W. D. w Kijowie. Zapowiedzianego w liście Prospektu nie otrzymaliśmy. Prosimy o wysłanie powtórne.

Skandal w rodzinie Hohenzollernów.

W magistracie wiedeńskim sprawuje podrzędny urząd podupadły arystokrata baron Józef Liebenberg, znajdujący się, naturalnie, w potrzebie pieniężnej. Owóż u tego „barona“ w styczniu roku bieżącego zjawili się jacyś pośrednicy, którzy, nie mówiąc w jakim celu i w czyjem imieniu działają, zaproponowali mu 30,000 marek honorarjum za następującą komedję: Liebenberg weźmie w Londynie ślub z pewną panią, natychmiast potem da się złapać na niewierze małżeńskiej i przedsięweźmie proces rozwodowy, w którym cała wina rozwodu w ten sposób na niego spadnie. Pierwszą ratę honorarjum w kwocie 15,000 marek Liebenberg otrzyma po ślubie, drugą po rozwodzie. Nadto strona interesowana poniesie wszystkie koszta podróży do Londynu i t. p. Jeden tylko postawiono warunek, mianowicie, że Liebenberg dostatecznie wykaże papierami swoje szlachectwo.

Liebenberg zgodził się na wszystko, nie znając ani nazwiska, ani pochodzenia swej przyszłej „żony“. Potem sprowadzono go raz w celu dalszych rokowań do Berlina, wreszcie przysłano mu 100 marek na wyjazd po Londynu.

Liebenberg udał się natychmiast do Londynu i zamieszkał tam w podrzędnej jakiejś oberży, bo mu owe 100 marek nie pozwalały na żadne wybryki, zwłaszcza, że aby zadość uczynić ustawom angielskim, musiał przemieszkać 15 dni w Londynie.

Ślub odbył się przed urzędem cywilnym dnia 11-maja i dopiero tuż przed ślubem Liebenberg dowiedział się, że jego przyszła żona nazywa się Marja Anna Sulzer. Poznał ją dopiero przed bramą urzędu cywilnego: do czekającego zbliżyła się wysoka, bardzo ładna blondynka i podziękowała mu za to, że był tak dobry i zgodził się oddać jej wielką przysługę. Po ślubie, świeżo upieczona „baronowa“ zabrała ze sobą metrykę ślubną i oddaliła się z jakimś obcym panem, który przedstawił się jako jej sekretarz i na kontrakcie ślubnym podpisał się jako Mayer. Oboje odjechali do Niemiec, a Liebenberg napróżno czekał na pierwszą ratę swego honorarjum. Wreszcie kiedy począł grozić skandalem i oddał sprawę adwokatowi, dano mu 1,000 marek a obiecano resztę 14,000 dać w Berlinie.

Następnie wezwano Liebenberga do Frankfurtu, skąd z zamówionym świadkiem udał się do Moguncji, gdzie Liebenberg dał się złapać na niewierze małżeńskiej, a następnie wdrożono kroki rozwodowe, przyczem Liebenberg wziął całą winę na siebie.

Po tych wszystkich przeprawach baron Liebenberg udał się do kąpiel i następnie powrócił do Wiednia, a nie mogąc się doczekać przyrzeczonych pieniędzy, oddał sprawę jednemu z adwokatów wiedeńskich.

Tymczasem rozeszła się wiadomość, że książę Joachim Albrecht pruski żeni się z byłą aktorką z podrzędnego teatrzyku, Marją Sulzer i że cesarz Wilhelm zaniechał swojego dotychczasowego „veto“ przeciw temu małżeństwu. Widocznie tytuł „baronowej“, jaki sobie zdobyła narzeczona księcia, dzięki Liebenbergowi, rozbroił serce zwierzchnika rodziny Hohenzollernów.

Tymczasem interesowanym, którzy wyzyskali łatwowierność Liebenberga, widocznie żal się zrobiło 30,000 marek, ale przeliczyli się i pośpieszyli zanadto. Bo przedewszystkiem, wbrew komunikatom urzędowym, że baronowa Sulzer-Liebenberg uzyska rozwód, proces rozwodowy nie ukończył się jeszcze, a powtóre, Liebenberg nie był znowu tak bezbronny, jakby się zdawało. Posiadał broń bardzo dotkliwą dla sfer, które go wykierowały na dudka, mianowice — skandal!

I ten skandal wybuchł.

Z Rosji.

(*Z ostatniej poczty*).

* * **O wyjaśnieniu senackiem.** Wyjaśnienie senatu w sprawie wyborów zostało podług informacji p. L. Lwowa wydane jako kompromis, pomiędzy nie zdecydowaniem się na zamach stanu a chęcią zaspokojenia żądania szlachty rosyjskiej (kurskiej, charkowskiej, połtawskiej, saratowskiej etc.), która domagała się wydania nowego prawa wyborczego, ograniczającego prawo wyborcze.

* * **Ze szkoły rosyjskiej.** Zaledwie uspokojone zostały nieporządki w gimnazjach kazańskich, a już się rozpoczęły w gimnazjach w Tyflisie i w Astrachaniu. Z kazańskich gimnazjów wydalono więcej 150 uczniów, w Astrachaniu około setki,

z tyfliskich szkół cyfra wydalonych jeszcze niewiadoma.

W Tobolsku został zamknięty w więzieniu gimnazjalista F. za czynne znieważenie jednego z nauczycieli gimnazjalnych, Wasiljewa, którego pedagogiczne manjery oddawna są przedmiotem krytyki w miejscowem społeczeństwie.

* * **Witte kandydatem do Dumy(?)** „Swoboda i Żizń“ podaje jako wiadomość pewną „ze źródła zasługującego na zupełne zaufanie“, że hr. Witte zamierza postawić swoją kandydaturę do Dumy państwowej i bada czy jet dla niej grunt odpowiedni na południu Rosji.

* * **Zginęły protokóły.** 702 protokóły sądu okręgowego w Petersburgu zaginęły przy przewożeniu papierów.

* * **Sztabs-rotmistrz Komisarow** taki dziś głośny według pism petersburskich, skończył kurs szkoły aleksandrowskiej, do niedawna był nikomu nieznanym oficerem artylerji i znajdował się w Wilnie do 12 maja 1904. Za protekcją jednego z dygnitarzy uniknął on wysłania do armji czynnej na Daleki Wschód skutkiem przeniesienia go do korpusu żandarmów, gdzie wkrótce w wydziale ochrony powierzono mu obowiązki redagowania proklamacji. Ujęty na miejscu przestępstwa przez hr. Wittego, z ochrony Komisarow przeszedł na służbę do departamentu policji, gdzie z wiadomością i za pozwoleniem ministra Durnowo, oraz b. dyrektora departamentu policji Wuicza, prowadził w dalszym ciągu swoją działalność w specjalnie dla niego urządzonym wydziale sekretnym w murach gmachu departamentu policji, gdzie kierował wciąż drukowaniem proklamacji, wzywających do pogromów.

Tu Komisarow szybko robił karjerę, protegowany przez dyrektora departamentu Wuicza i, nie krępując się, sporządzał proklamacje na żądanie. Sam wydział, którym on zarządzał, był tak strzeżony w tajemnicy, że z wyjątkiem dyrektora Wuicza i kilku urzędników zaufanych nikt nie wiedział o celu istnienia owego tajemniczego wydziału. Drzwi do wydziału zawsze były zamknięte i założone łańcuchem, a oprócz tego drzwi strzegł nieustannie stróż specjalnie do tego przeznaczony. Oprócz tego na drzwiach był napis: „Osobom, nie należącym do wydziału sekretnego, wstęp wzbroniony“. W samych drzwiach było okienko i gdy zadzwoniono z zewnątrz, po długich wypytywaniach, poświęconych sekretom wydziału, wpuszczano do środka.

Po znanych odkryciach, dokonanych przez ks. Urusowa, z rozkazu Stołypina, oraz nowego dyrektora departamentu policji, zdemaskowano działalność sekretnego wydziału i usunięto Komisarowa, który jednak otrzymał order św. Włodz. czwartej klasy i nagrodę pieniężną. Podczas zaś swego urzędowania dawano mu do dyspozycji poważne sumy, a pobierał wynagrodzenia około 15,000 rb. rocznie.

Maszyny drukarskie, któremi posługiwał się Komisarow, zniknęły tajemniczo i znalazły się w niewytłómaczony sposób w jego mieszkaniu. W dniu 18 maja Komisarowa zaliczono do gubernjalnego zarządu policyjnego w Petersburgu i znajduje się do dyspozycji naczelnika miasta Petersburga, jednocześnie zapisany jest na listę korpusu żandarmów.

Głosy prasy rosyjskiej.

Obrady toczą się obecnie w Petersburgu w sprawie samorządu Królestwa, prowadzone przez biurokrację z udziałem zaproszonych z Polski rzeczoznawców w „Oko“ zostały nazwane „maskaradą“ i spotkały się z krytyką biurokracji centralnej, która niezdolną będąc do twórczych reform w kwestji polskiej, chce teraz wprowadzić to co już się przeżyło.

Teraz odbywa się w Petersburgu „maskarada“ z „deputacją“ „prowadzą się lekkie rozmowy w kwestjach nikogo nie interesujących o wprowadzenie do Polski, *zamiast pożądanej autonomji,* obciętego ziemstwa i miejskiego samorządu. Tej „deputacji“ komunikują uprzejmie przyjemną dla Polski wiadomość, że w uniwersytecie warszawskim wszystko zostaje po staremu i że Polacy, jeżeli chcą, mogą sobie z prywatnych funduszów zbudować uniwersytet. Oto do czego dochodzi duch twórczy naszej centralnej biurokracji—stać zatem co już się — spóźniło.

Ale rozwój kwestji polskiej, z chwilą gdy został pchnięty przez nasz (rosyjski) ruch wolnościowy (może bardziej przez wojnę rosyjsko-japońską? przyp. tłóm.) nie czeka dopóki się opamięta nowa postępowa albo stara Rosja. Rozwój kwestji polskiej idzie własnym krokiem olbrzmiemi krokami, i my (Rosjanie) prędko będziemy musieli poważnie się rachować z przestrzenią jaką on przeszedł“.

Telegramy.

Dn. 2 (15) listop.

—o—

Petersburg. Na żądanie własne został zwolniony od pełnienia obowiązków, wice-gubernator penzeński, Łopatin.

Rada ministrów zatwierdziła wniosek ministra sprawiedliwości, aby na wypadek przepełnienia w celach twierdzy, osoby skazane z mocy kodeksu kryminalnego na twierdzę, zamykane były w specjalnie na ten cel urządzonych przy domach aresztów, oraz przy więzieniach lokalach, osobno od innych więźniów. „Nowoje Wremia“ wydrukowało list hr. Wittego, w którym tenże pisze, że wobec tego. iż podczas rozpoznawania sprawy Rady delegatów robotniczych niektórzy świadkowie powołując się na niego składali fałszywe zeznania, czuje się w obowiązku oświadczyć, iż Rada Del. robot. zorganizowała się przed 18 października, t. j. w okresie, gdy hr. Witte stał jeszcze bezpośrednio u steru władzy. Chrustalowa nigdy nie znał i nie widział, żadnych stosunków, zarówno prywatnych jak urzędowych ani z nim, ani z Radą nie utrzymywał. Aresztowana zaś była Rada w czasie właściwym i gdy rząd uznał to za potrzebne.

Gazeta „Ruś“, która się wczoraj ukazała po raz pierwszy, została zawieszona na mocy przepisów ochrony nadzwyczajnej.

Petersburg. Minister sprawiedliwości złożył w ministerjum wniosek, ażeby karę twierdzy, nakładaną na mocy brzmienia kodeksu kryminalnego, zamieniono na inny rodzaj kary pozbawiający również wolności.

Sekretarz Państwa podniósł kwestję wybrania nowych członków Rady Państwa na miejsce tych, co wystąpili.

Wszechrosyjski zjazd młynarzy odroczony został przez ministerjum handlu do dn. 14 marca r. 1907. Niektórzy marszałkowie szlachty podnieśli kwestję zwołania wszechrosyjskiego zjazdu szlachty, celem omówienia kwestji agrarnej.

Z rozporządzenia ministra wojny, akademję wojskowo-medyczną zamknięto na czas nieokreślony.

Petersburg. Według wiadomości dziennikarskich, dnia 27 października z więzienia w Kronsztacie po wyjściu z łaźni zbiegło 25 marynarzy, skazanych na dożywotnie ciężkie roboty za udział w powstaniu lipcowem. 28 października jednego zbiega ujęto. Urzędowo wiadomości o ucieczce zaprzeczono. Według wiadomości departamentu policji, zbiegły z więzienia Akatujewskiego Gierszuni do dnia 24 października znajdował się w Petersburgu, a następnie pod postacią chorej kobiety odwieziono go koleją Finlandzką. Ślady jego giną w Wyborgu. Przypuszczają, że będzie usiłował przedostać się zagranicę. Ustanowiono nadzór nad parowcami.

Warszawa. Dnia 25 października w fabryce Hermanowa zaszła wymiana strzałów pomiędzy robotnikami, namawiającemi do strajku a strażnikami. Trzech ujęto i rozstrzelano z wyroku sądu wojenno-polowego. Za zrabowanie skazano 5 osób na śmierć przez powieszenie.

Włocławek. Wystrzałem z brauninga dwaj złoczyńcy zranili ciężko strażnika.

Moskwa. Pogłoski, że sprawca zamachu na generała Rejubota jest bratem Mazurina, są fałszywe. Złoczyńca przychodzi do zdrowia, lecz odmawia wymienienia nazwiska. W pokojach meblowanych na ulicach Szczastniewoj i Arbatie aresztowano trzech mężczyzn i dwie kobiety, podejrzanych o udział w zamachu na Rejnbota. Na widok komisarza policyjnego, który krzyknął „ręce do góry“, jeden z obecnych wyskoczył przez okno i zabił się. Osobistość jego nie jest stwierdzona. W pokoju znaleziono 5 mauzerów, ładunki, kinżał, trzcionki i plany Moskwy. Wieczorem aresztowano nieznajomego, który przyszedł do tego mieszkania.

Moskwa. Aresztowano 20 osób, mających związek z zamachem na naczelnika miasta. W dzielnicy Chamowniczeskiej wykryto fabrykę bomb, w innem miejscu skład broni. Sąd wojenno-polowy skazał na śmierć przez powieszenie anarchistę, który rzucił bombę do Rejnbota. Osobistości nie ujawniono.

Grodno. W Brześciu-Lit. zastrajkowali robotnicy fabryki tutek „Gołąb“.

Dyneburg. W sprawie pogromu majątku Magnusowo Koniuszewskiego skazano 41 włościan na więzienie, a 12-tu uniewinniono. Skazano na 10 lat ciężkich robót studenta uniwersytetu zagranicznego, Nadeła, ujętego w pobliżu poczty z bombą półpudową.

Ryga. Mitawski sąd wojenny skazał na powieszenie Krengla, Lippe i Birkmana, oskarżonych o przyjmowanie udziału w powstaniu tukumskim.

Kijów. Z wyroku sądu wojenno-polowego rozstrzelano Jokobsona, który brał udział w napadzie na urzędnika pocztowego. Rada profesorska postanowiła otworzyć uniwersytet 4 listopada.

Odesa. Parowiec „Projda“, zdążający na ratunek angielskiemu parowcowi w pobliżu Berezani, wpadł na skały podwodne i zatonął razem z palaczem. Kapitana i mechanika, którzy skoczyli do morza, odszukać nie zdołano. Uratowano trzech.

Charków. Wiec studencki oświadczył się przeciw strajkowi.

Charków. W sprawie prof. Albickiego aresztowano 18 studentów-technologów. Wszyscy stawieni będą przed sąd.

Melitopol. W osadzie Michajłowka wykryto bandę rabusiów, z których czterech uwięziono. Znaleziono przy nich rewolwery, naboje, oraz plany niedoszłego do skutku rabunku zarządu gminnego, Tow. Kredytowego i sklepu monopolowego. Aresztowano przewódcę bandy, Łysienkę.

Rostów nad Donem. Kilku uzbrojonych usiłowało skraść z gmachu giełdy 8,000 rb., lecz wskutek podniesionego alarmu złoczyńcy zemknęli.

Wiatka. Gubernator zamknął księgarnię ziemską, oraz wiacką filję takowej.

Ekaterynosław. Na stacji Żółte Wody nieznani złoczyńcy zranili płatnika kolejowego, oraz eskortującego żandarma, zabierając 7,463 rb. pieniędzy skarbowych.

Ekaterynburg. W fabryce Baranowskiego spaliły się trzy dwupiętrowe murowane skrzydła fabryki. W wydziale gilzów, oprócz obstalunków prywatnych, spłonęło gilzów, obstalowanych przez ministerjum wojny na 300,000 rb. Maszyny uszkodzone — straty sięgają miljona rubli.

Połtawa. Po rozważeniu kwestji coraz częściej powtarzających się zuchwałych kradzieży i rabunków, Rada miejska postanowiła prosić gubernatora o wyznaczenie konnych patroli wojskowych. Nadto dla omówienia i obmyślenia innych racjonalnych środków walki z operującemi w mieście bandami rabusiów, Rada uchwaliła zwołać walne zgromadzenie wyborców miejskich.

Elizawetpol. Sąd okręgowy skazał do rot aresztanckich stójkowego Grigorjewa, który zabił robotnika Ganienkę za potępianie rządu.

Tychwin. Zamknięto Szugozierski szpital ziemski po wydaleniu doktora i felczera.

Irkuck. Wykonano wyrok śmierci nad robotnikiem Korszunem, sprawcą zamachu na życie gen. Rennenkampfa.

Taganrog. O pięć mil od pływającej latarni morskiej, w zatoce Azowskiej, podczas burzy zatonęły 2 okręty. Los załogi jest niewiadomy.

Wiedeń. „Neue Freie Presse“ komunikuje krążącą w Monachjum pogłoskę o dokonanym jakoby zamachu na cesarza niemieckiego. Potwierdzenia nie otrzymano. Mówią, że podczas przejazdu cesarza załamały się trybuny, co dało powód pogłoskom.

Berlin. Posłowie polscy opowiadali w kuluarach rejchstagu, że w Zabrzu sędzia koronny pozbawił, ojca strajkującej uczenicy, prawa wychowywania dzieci. Uczenicę umieszczono w kolonji przestępców nieletnich. Kanclerz oświadczył, że w rejchstagu nie może być mowy o wtrącaniu się do spraw pruskich. „Jeżeli pożar rozszerzy się i na nasze terytorjum, to zagasić potrafimy“.

Berlin. Liberali-nacjonaliści złożyli w rejchstagu wniosek w sprawie polityki zewnętrznej.

Londyn. Według wiadomości, otrzymanych z Baku, robotnicy przemysłu naftowego grożą śmiercią pracującym cudzoziemcom za udział w stłumieniu strajku. Dokonywano zamachów na dyrektorów. Niektórzy cudzoziemcy, uprzedzeni przez robotników, mają zamiar wyjechać.

Belgrad. W Genewie odbyła się narada pomiędzy ministrem skarbu i finansistami, na której omawiano sprawę pożyczki. Dzisiaj otrzymano telegram, zwiastujący o nominalnej pożyczce 4 i pół procentowej w wysokości 93 miljonów rb.

Belgrad. Rozpoczęło się rozpoznawanie sprawy o 35 oficerach i podoficerach, oskarżonych o spisek antirządowy.

Firma Pigeon - Bordeau zawarła kontrakt o dostarczenie 100,000 wieprzów. Wywiezienie tego towaru z pominięciem Austrji jest zabezpieczone.

Belgrad. Pożyczka serbska zostanie zrealizowana przez grupę banków francusko-szwajcarskich.

Singapur. Śród Chińczyków wynikły rozruchu Tłum zrabował magazyny i dokonał napadu na żandarmów. Dokonano licznych aresztowań.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego

Dnia 2 (15) listopada.

4½% Listy Wileńskiego Banku Ziemskiego	73.—
Akcje Wileńskiego Banku Ziemskiego	369.—
1-sza Pożyczka Premjowa	378.50
4% Renta	74.50
5% Pożyczka zewnętrzna	85.80
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska	—.—

Ceny na targu w Wilnie.

Siano za pud	32–33 kop.
Słoma „ „	24–28
Owies „ „	81–83
Koniczyna za pud	40–50
Żyto „ „	80–85
Pszenica „ „	— —
Jęczmień „ „	— 82
Gryka „ „	70–75
Groch „ „	— 75
Kartofle beczka	8.00–9.00
Kapusta za pud	23–30
Buraki ośmina	— 60
Marchew „	50–55
Pietruszka za kopę	25–30
Pomidory „ „	40–60
Salery za kopę	30–40
Pory „ „	40–45
Cebula za pud	—1.35
Kalafjory główka	— 20
Grzyby suszone funt	— 50
Śmietana kwarta	25–28
Twaróg „	10–12
Brukiew kopa	50–55
Jaja kopa	1.20–1.40
Masło solone za pud	13.20–13.60
Masło nie solone za pud	14.00–15.00
Kaczki żywe sztuka	75–90
Gęsi bite „	—1.55
Gęsi żywe „	1.60–1.70
Zające sztuka	75–1.00
Miód funt	20–25
Kurczęta sztuka	40–1.00
Wieprze bite za pud	5.40–5.60
Indyki sztuka	— —
Gruszki pud	1.50–3.00
Jabłka „	1.60–2.00

PRZYJECHALI DO WILNA.

Ob. Aleksander Lubański, ob. Mic[illegible] Łeński, ob. Jan Bieliński, inż. Mikołaj S[illegible] man, hr. Aleksander Kiejżerling, hr. O[illegible] Kiejżerling, art. Anna Ratke, fabr. Alf[illegible] Szojman, dr. Zygmunt Sciepurzyński, [illegible] Marjan Chrapowicki, hr. Zygmunt Chra[illegible] wicki, ob. Józef Birżewski, ob. Zygm[illegible] Chomiński, ob. Ignacy Pulkowski, ob. J[illegible] Baliński (hotel St. Georges), adw. pr. [illegible] tus Ponikwicki, dr. Alfons Linde, ob. J[illegible] Siemaszko, kap. Konstanty Soryczew, k[illegible] Woldemar Bider, kup. Adam Forbek, [illegible] Gustaw Gultman, ob. Aniela Jałowie[illegible] gen. Teodor Rejchort, kup. Hugon-P[illegible] Szturm, leś. Erych Gietling, inż. Zygm[illegible] Sobolewski, fab. Edmund Nowicki, [illegible] Edward Meysztowicz, ob. Stanisław Z[illegible] rawski, ob. Michał Kozakow, hr. Zygm[illegible] Kossakowski, radz. kol. Jan Pieszk[illegible] puł. Stanisław Hartung, kup. Jakób Re[illegible] hr. Eugeniusz Züberg-Plater, hr. Te[illegible] Mohl, kup. Jakób Halperyn, ob. Jadw[illegible] Makowska, ob. Stanisława Hartung[illegible] (hotel Europejski), inż. Jan Świato[illegible] Mirski (hotel Hana), ob. Apolinary Le[illegible] wicz, naucz. Idalin Liber, ob. Konst[illegible] Pawłowski, ob. Bohdan Odyniec, ob. M[illegible] rja Muchinowa, ob. Janusz Rudomino-[illegible] siacki (hotel Francuski), ob. Edward [illegible] chocki (hotel Dagmara), ob. Natalja [illegible] szyńska, kap. Andrzej Putrys, ob. Mik[illegible] Wasilewski, urz. ak. Włodzimierz Ław[illegible] nowicz, wet. Leon Kuczyński, ob. Tad[illegible] Baranowicz, ob. Jan Kaczyński, kap. O[illegible] wian Szalaj, puł. Jerzy Pokrowski, [illegible] Bohdan Kruszwicki (Grand Hotel), [illegible] ziem. Włodzimierz Polman, hr. Serg[illegible] Henrychow, radz. st. Michał Sokołow, [illegible] Dymitr Szewaszydzi, insp. pod. Aleksa[illegible] Małafiejew, ob. Jan Kamieński, inż. Izy[illegible] Rejchman, radz. st. Robert Renert, [illegible] Feliks Dunajewski, por. Edward Janusz[illegible] ski, puł. Teodor Tiutczew, ks. Piotr. [illegible] wicz (hotel Włoski), puł. Mikołaj Jols[illegible] kup. Benjamin Szapiro (hotel Kontynen[illegible] ny), inż. Eufemjusz Natanson, ob. Sy[illegible] ster Paruszewski, por. Romuald Ka[illegible] kap. Jan Zwiagincew, ob. Jan Łysie[illegible] ob. Teodozia Lisowienko, por. Jerzy [illegible] dziański. ob. Antonina Niemcowa, ob. [illegible] nizy Bronisz (hotel Imperjal, ob. [illegible] Bochwic, ob. Cezary Janiszewski, ob. [illegible] dan Rątyński, ob. Karol Krzycki, ob. [illegible] centy Świedziński, ob. Zygmunt Kiersn[illegible] ski, ob. Klara Rosochacka, ob. Ksawe[illegible] Wolski, ob. Wiktor Lenczewski, ob. El[illegible] ta Kubitowiczowa, ob. Tadeusz Busz, [illegible] Ludwik Unichowski, ob. Feliks Mile[illegible] (hotel Sokołowskiego), ob. Mikołaj Dob[illegible] wicz (hotel Brystol).

TOWARZYSTWO SPOŻYWCZE

„SWISŁOCZ“

Mińsk ul. Jurjewska róg Gubernatorskiej w gmachu Zarządu miejskiego.

Posiada na składzie w wielkim wyborze wszelkich gatunków herbatę, kawę, czekoladę, cukierki i inne towary po możliwie nizkich cenach i od najwięcej znanych firm. Wędliny wyborne, sery szwajcarskie i holenderskie—włoszczyzna suszona, masło świeże.

P.p. nie członkowie Towarzystwa korzystają również w końcu roku bilansowego z procentów od cz. dochodu.

Słownik Portugalsko-Polski

WYSZEDŁ Z DRUKU

Cena egz. brosz. 2 rb. 40 kop., w oprawie 2 rb. 80 kop.

= Do nabycia we wszystkich księgarniach. =

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich!

SŁYNNA w CAŁYM ŚWIECIE

HERBATA Z GÓR HARCU

(HARZER GEBIRGSTEE)

zalecana przez najsłynniejsze powagi lekarskie, zatwierdzona przez Departament Medyczny przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, jest jednym z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten przyjmowany w ilości 2—3 szklanek tygodniowo leczy: wyrzuty, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemorojdy, reumatyzm, artretyzm, cierpienia żołądka i t. p. przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy i choleryny. **Cena pudełka rb. 1, ½ pudełka 50 k.**

Uwaga: Każde **oryginalne** pudełko zaopatrzone następującą etykietą.

Reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo: **Józef GROSSMAN,**

Warszawa, Śliska № 33/A. Telefon 18,444.

Zamiejscowym wysyłam za zaliczeniem od 1 rubla.

Zakład Ś-tej Jadwigi

ulica Trocka, № 9.

Poleca względom Szanownej Publiczności nowo założoną

Pracownię Ubiorów i Bielizny damskiej i dziecinnej.

Ceny umiarkowane, dla służących ceny zniżone. 4—201—4

K. Rio, Wilno,

Wielka ulica № 7.

Skład Papieru, Farb, Materjałów Malarskich,

Rysunkowych i Piśmiennych.

Artykuły fotograficzne.

WYROBY SKORZANE, Obrazy, Grawiury.

Oprawa obrazów.

Ważne dla wszystkich obywateli kraj kochających: Czcigodnego Duchowieństwa, Ziemian i Włościan!!!

Wyszła starannie wydana broszura ludowa, **białoruska,** w palącej kwestji **agrarnej,** wyjaśniająca oną zbożnie i kojąca umysły wzburzone.

Tytuł: **„Hutarka ab tom jakaja maja być Ziemla i Wola Sielskamu narodu“** i t.

Stronic 31, cena 10 kop. z przesłaniem pocztą. Zamówienia i pieniądze wysyłać adresując: Mińska gubernja, poczta Użlany, dominja Zamość Aleksander Jelski.

Student-korepetytor przygotowuje na świadectwo. Wileńska 25—5. 3—239—3

Kto chce tanio nabyć **KANARKI** śpiewające, pugi mówiące, zechce się zwrócić do Hotelu Saskiego. Tylko do 3 listopada, bo jestem tu przejazdem. 2—242—2

Redaktor odpowiedzialny: Adam Karpowicz. Druk Marcina Kuchty w Wilnie, Dworcowa 4. Wydawca: D-r Władysław Zahorski.